Redakcja. Zawadzka 1. — Telefony 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . 2 zł. 50 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca



Rok VI, № 328. Łódź, Niedziela 30 listopada 1930 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 35 gr za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 35 gr.; nekrologi 20 gr.; za zwyczajne 25 gr.; drobne 12 gr za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Atak szału w kościele.
Tragiczny ślub.

Z Poznania donoszą:
Przed kilku tygodniami — [illegible]cając od swej narzeczonej [illegible] domu, został napadnięty i pogryziony przez wałęsającego [illegible] na drodze psa, 26-letni Leo[illegible] Grund z Ołomuńca pod Aleksandrowem. G. nie zwracał uwagi na ranę, która się [illegible]zią

szybko zagoiła.

W międzyczasie nadszedł dzień ślubu Grunda. Przyszła młoda para udała się do kościoła, a gdy nowożeńcy klęczeli przed ołtarzem, nagle wybuchła wścieklizna u narzeczonego. Z pianą na ustach, wśród przeraźliwego krzyku rzucił się na klęczącą obok narzeczoną i

począł ją kąsać.

W kościele powstał popłoch. Świadkowie natychmiast pochwycili i obezwładnili szalejącego młodzieńca, którego następnie odstawiono do zakładu dla obłąkanych, gdzie zmarł wśród strasznych boleści; narzeczona jego udała się do Warszawy do instytutu Pasteura.

47 Kas Chorych
zamiast dotychczasowych 242-ch
na terenie całej Polski.

Warszawa, 30 11 (od wł. k.) Na początku przyszłego tygodnia ukaże się dekret Prezydenta Rzplitej o scaleniu ubezpieczeń społecznych. Podstawą tego scalenia będą

Kasy Chorych,

które zostaną zreorganizowane. Najmniejsze obejmować mogą tylko 15 tysięcy ubezpieczonych. W ten sposób na całym terenie Rzeczypospolitej zostanie się tylko 47 Kas Chorych, na miejsce

dotychczasowych 242.

Małe kasy powiatowe zostaną zlikwidowane, a na ich miejsce powstaną wielkie jednostki kasowe, obejmujące duże okręgi, a nawet województwa.

Gabinet pułk. Sławka
ZOSTAŁ JUŻ ZMONTOWANY.
Pułk. Schaetzel wicepremjerem?

Warszawa, 30 11 (od wł. k.) Uformowanie nowego gabinetu jest kwestją najbliższych już dni. Desygnowany na premjera płk. Sławek odbył w dniu wczorajszym szereg rozmów z osobami, które do tego gabinetu wejdą. Rekonstrukcja będzie

znacznie szersza,

niźli początkowo przypuszczano i obejmie kilka tek.

Pewnem się staje, że z dotychczasowego gabinetu ustąpią ministrowie: spraw wewnętrznych, robót publicznych oraz wicepremjer. W ciągu soboty wymieniano również

ministra Matuszewskiego,

który jakoby miał wrócić na swoją placówkę dyplomatyczną do Budapesztu. Fotel przy ulicy Rymarskiej miałby przypaść p. Byrce. Stanowisko ministra spraw wewnętrznych przypadnie prawdopodnie w udziale min. Aleksandrowi Prystorowi, dotychczasowemu ministrowi pracy i opieki społecznej. Wiceminister dr. Hubicki obejmie tekę tegoż resortu, p generał Norwid-Neugebauer upatrzony jest na stanowisko

ministra robót publicznych.

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych dotychczasowy wicepremjer Beck obejmie podsekretarjat stanu. Gen. Składkowski, wbrew wszelkim pogłoskom ma objąć stanowisko

wiceministra spraw wojskowych.

Wicepremjerem miałby być p. pułk. Schaetzel. W resortach przemysłu i handlu, sprawiedliwości, rolnictwa, reform rolnych, kolei, poczt i telegrafu, zmiany nie są przewidywane.

Gabinet pułk. Sławka jest zasadniczo już

zmontowany,

nieznany jest tylko termin jego ogłoszenia. W każdym razie gabinet ten będzie gotowy jeszcze przed otwarciem Sejmu, z czego wynika, iż otwarcia parlamentu dokona nie Marszałek Piłsudski, a premjer Sławek.

—x:o:x—

Sekretarz stanu Kellog



LAUREAT NAGRODY NOBLA za działalność pokojową.

B. poseł Putek wyjeżdża do Choczni.
Czy p. Lieberman przyjmie mandat?

Warszawa, 30 11 (od wł. k.) [illegible]oraj po południu przybył z [illegible] b. poseł Putek, który w dniu dzisiejszym wyjeżdża na [illegible]szy pobyt do Choczni. O-[illegible] pracuje nad tem, by [illegible] zwolnieni z więzienia posłowie Kiernik, Lieberman i Witos przyjęli zaofiarowane mandaty. Lieberman zamierza podobno do tych próśb przychylić się, natomiast poseł Kiernik stanowczo odmawia i pragnie się wycofać z czynnego życia politycznego. W sprawie mandatu posła Witosa czynione są zabiegi, aby poseł Witos objął go i sprawował w Sejmie prezesurę

klubu Piasta.

Do chwili obecnej w więzieniu grójeckiem przebywają jeszcze pp.: Barlicki, Ciołkosz, Dubois, Babiński i Popiel.

Kwatermistrz I-go pułku lotniczego
odebrał sobie życie.

Warszawa, 30 11 (od wł. k.) [illegible] godzinie 3 nad ranem popełnił tajemnicze samobójstwo kwatermistrz I pułku lotniczego w Warszawie kpt. Stanilewicz. Denat strzelił do siebie z rewolweru

w lewą skroń.

Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon. Śledztwo w tej sprawie prowadzi pol-prokurator sądu wojskowego kpt. Bielecki.

—::-::—

Aresztowanie mordercy
całej rodziny.

Warszawa, 30 11 (od wł. k.) [illegible]d Śledczy aresztował i o-[illegible]ził w więzieniu Stefana Łuczaka, mieszkańca wsi Klau[illegible] pod Warszawą. Aresztowanie to jest wynikiem długoletniego śledztwa, prowadzonego od

roku 1927.

W roku tym zamordowana została w bestjalski sposób rodzina Rozalji Krzemińskiej w Izabelinie pod Warszawą. Zamaskowani bandyci wymordowali wówczas

sześć osób,

poczem zrabowawszy pościel, garderobę i wyprawę ślubną córki Krzemińskiej, zbiegli bezkarnie. U Łuczaka podczas rewizji znaleziono w ukryciu szereg przedmiotów, skradzionych rodzinie Krzemińskiej.

—::-::—

Odpoczynek marszałka Piłsudskiego zagranicą
potrwa kilka miesięcy.

Warszawa, 30 11 (od wł. k.) Wiadomość podana przez „Echo" o

urlopie Marszałka Piłsudskiego

i wyjeździe na dłuższy odpoczynek, potwierdziła się.

Mówi się o wyjeździe na południe, lecz ostatecznie miejscowości nie wybrano. Nie jest wykluczone, że będzie to zapewne jeden z kurortów nad

Morzem Śródziemnem.

Odpoczynek Marszałka Piłsudskiego zagranicą może potrwać kilka miesięcy.

Szlakiem Piotra Wysockiego.
Rewja i warta w Belwederze.

Warszawa, 30 11. Uroczystości ku czci 100-ej rocznicy Powstania Listopadowego rozpoczęły się wczoraj w Warszawie, która związana jest bezpośrednio z tą rocznicą historyczną, jako teren działań i ośrodek spisku rewolucyjnego 1830 r.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 9 z rana nabożeństwem w katedrze św. Jana.

Na nabożeństwo przybył p. Prezydent Mościcki, rząd, korpus dyplomatyczny, członkowie ciał parlamentarnych i delegacje organizacyj społecznych.

Punktualnie o godz. 9,30 odprawione również zostało nabożeństwo w kościele ewangelickim.

Po ukończeniu nabożeństwa na pl. Zamkowym ustawiły się szkoły podchorążych, biorące udział w rewji i defiladzie przed Prezydentem Rzplitej

Na czele tych oddziałów stanął pluton szkoły podchorążych piechoty

w historycznych mundurach i czakach

z r. 1830, wykonanych ściśle według wzorów z Muzeum Wojska.

Wśród zgromadzonych szkół podchorążych stanęły: 2 baony szkoły pchor. piechoty z Ostrowi Mazowieckiej, kompanja szkoły pchor. dla podoficerów z Bydgoszczy, baon szkoły pchor. sanitarnych oraz pluton szkół pchor. artylerji i marynarki wojennej z Torunia, kawalerji z Grudziądza i lotnictwa z Dęblina.

Po defiladzie przed p. Prezydentem Rzplitej na Krakowskiem Przedmieściu naprzeciwko Resursy Obywatelskiej, oddziały udały się do Belwederu, gdzie o godz. 11 min. 30 nastąpiło zaciągnięcie historycznej warty, a następnie do Łazienek, gdzie o godz. 12,30 odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej wmurowanej w ścianę dawnej szkoły podchorążych z napisem „Do broni!"

Przed godz. 1-szą wyruszyły szkoły podchorążych, by przejść w marszu — Szlakiem Piotra Wysockiego — ulicami Myśliwiecką, Piękną, Nowym Światem, Krakowskiem Przedmieściem, Trębacką, Bielańską i Nalewkami, gdzie naprzeciwko ogrodu Krasińskich przed dawnym arsenałem nastąpiło odsłonięcie kamienia pamiątkowego.

—:0:—

Prezydent Rzplitej weźmie udział
w święcie pułkowem szwoleżerów.

Warszawa, 30 11 (od wł. k.) P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj delegację I pułku szwoleżerów w osobach pułk. Wieniawy Długoszowskiego, dowódcy pułku pułk. Karsza oraz ppłk. Zembrzuckiego. Delegacja prosiła Prezydenta Rzplitej

na święto pułkowe,

które odbędzie się w dniu 10 grudnia.

—x:o:x—

„Honor i Ojczyzna"
na nowych srebrnych pięciozłotówkach.

Warszawa, 30 11 (od wł. k.) Minister skarbu Matuszewski zarządził, celem upamiętnienia setnej rocznicy powstania listopadowego puszczenie w obieg srebrnych 5-złotówek. Monety te będą bite z datą 1930 r. i będą miały na jednej stronie rysunek wyobrażający sztandar z podpisem u góry „Honor i Ojczyzna", u dołu zaś „1830—1930". Drugą stronę wypełni orzeł z napisem „Pięć złotych".

—x:o:x—

Aresztowanie dyrektora gimnazjum
i ośmiu uczniów.

Nowogródek, 30 11. (od wł. kor.). Dnia wczorajszego w Nowogródku dokonano licznych aresztowań. Między innymi zatrzymano nauczyciela męskiego gimn. białoruskiego Jonka oraz ośmiu uczniów. Wszystkich oskarżonych o robotę antypaństwową

osadzono w więzieniu

nieświeskim. Nadmienić należy, że dyrektor Jonek był jednym z czołowych kandydatów t. zw. „Centrosojuzu".

Rozporządzenie o ustroju m. Gdyni.
Władza w ręku komisarza rządu.

Warszawa, 30 11 (od wł. k.) W dniu wczorajszym zostało ogłoszone i weszło w życie rozporządzenie o ustroju

m. Gdyni.

W myśl tego rozporządzenia, na czele powiatu gdyńskiego stoi komisarz rządu, którego mianuje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu. Komisarz rządu łączy w swem ręku zakres władzy burmistrza, prezesa rady miejskiej oraz starosty grodzkiego.

Częściowa podwyżka
taryfy celnej.

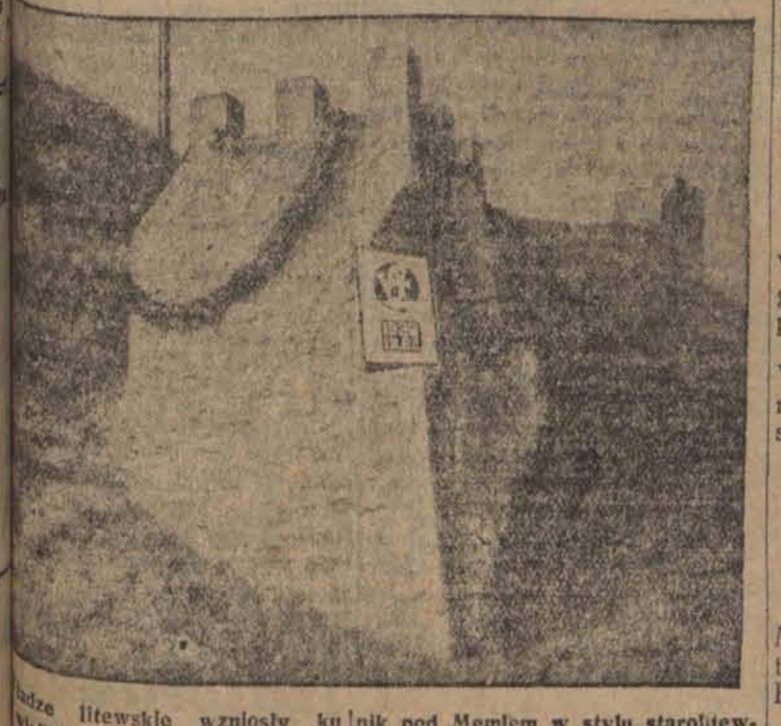
Warszawa, 30 11 (od wł. k.) Ukazało się rozporządzenie Ministerstwa Skarbu, Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa o częściowej

podwyżce taryfy celnej.

Rozporządzenie obejmuje 71 stawek celnych, objętych podwyżką we wszystkich dziedzinach przemysłu. Ma to przedewszystkiem na celu ochronę wyrobów krajowych.

—x:o:x—

Litwa Witoldowi



[illegible]adze litewskie wzniosły ku[illegible] wielkiego księcia Witolda pomnik pod Memlem w stylu starolitewskim.

Pomnik poległych Niemców



został odsłonięty w Tsingsan w Chinach.

Dzisiejsze uroczystości.

Wielka defilada przed Katedrą.

Łódź, 30 listopada. Uroczystości Setnej Rocznicy Powstania Listopadowego w Łodzi rozpoczęły się już wczoraj przed południem porankami dla wojska we wszystkich oddziałach garnizonu łódzkiego. Na całość poranków, które wypadły niezwykle okazale, złożyły się pogadanki uświadamiające znaczenie rocznicy Powstania Listopadowego, deklamacje, produkcje artystyczne

śpiewy i muzyka.

O godz. 5,45 po południu (godzina wybuchu powstania w Warszawie — rozpoczęcie akcji od pożaru na Solcu, dającego synał do walki) orkiestry wojskowe, policji państwowej, Strzelca, Sokoła, straży ogniowej itp. odegrały na ulicach miasta capstrzyk, który zakończył się

fanfarą na Placu Wolności.

Program uroczystości dzisiejszych obejmuje: o godz. 7 rano na placach miejskich orkiestry odegrają pobudkę, o godzinie 9 rano w świątyniach wszystkich wyznań odbędą się nabożeństwa dla młodzieży szkół powszechnych, zaś o 10-ej dla młodzieży szkół średnich; o g. 11 rano w katedrze św. St. Kostki odbędzie się uroczyste nabożeństwo z udziałem przedstawicieli władz społeczeństwa itp., po nabożeństwie i złożeniu przez komitet lokalny obchodu Setnej Rocznicy Powstania Listopadowego wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza p. wojewoda Jaszczołt i generał Małachowski przyjmą defiladę oddziałów wojska, policji, związków i stowarzyszeń, organizacyj sportowych, związków b. wojskowych, legji inwalidów itp.

O godzinie czwartej po południu w Teatrze Popularnym odbędzie się poprzedzone przemówieniem posła Wołczyńskiego, przedstawienie dla wojska. O godzinie 8,30 wieczorem w Teatrze Miejskim odbędzie się przedstawienie galowe, na którem dana będzie „Noc Listopadowa" i „Warszawianka".

Pozatem odbędą się akademje w szeregu stowarzyszeń i związków.

—:o:—

Prof. Dobrowolski w Północnej Ameryce

Warszawa, 30 11 (od wł. k.) Profesor Dobrowolski, delegat polskiego urzędu emigracyjnego wyjechał do Montrealu celem zaznajomienia się z sytuacją emigrantów polskich w Północnej Ameryce.

Sztandar komunistyczny przy zbiegu ulic.

Łódź, 30 listopada. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem ulicę Zawadzką przy zbiegu Zachodniej zaległy

tłumy publiczności.

Przyczyną tego nie było morderstwo lub też nieszczęśliwy wypadek.

Wszyscy ciekawie spoglądali do góry, gdzie na drucie elektrycznym, na wysokości drugiego piętra wisiał

sztandar komunistyczny,

z widniejącemi zdala literami Z. S. S. R. Sztandar ten został zawieszony z budynku hotelu Manteufla do domu przy ulicy Zawadzkiej 13.

Zawiadomiona o powyższem policja zawezwała straż ogniową, która sztandar zdjęła.

Sprawców narazie nie ujęto.

Matka zamordowała pogrzebaczem córkę.

Bestjalski czyn wdowy.

Łódź, 30 listopada. W dniu wczorajszym wieś Niechcice, w powiecie piotrkowskim, była terenem

niezwykłego wypadku.

W wymienionej wiosce zamieszkiwała od szeregu lat wdowa Franciszka Moneta, właścicielka bogatej zagrody.

Przed rokiem Moneta wydała zamąż córkę swą Michalinę za niejakiego Karbowiaka. Młodzi zamieszkali u Monety. Pożycie ich jednak z wdową nie było zgodne.

Wczorajsza bójka zakończyła się tragicznym epilogiem. W czasie nieobecności Karbowiaka, który dla załatwienia spraw podatkowych udał się do Piotrkowa, pomiędzy Monetą, a Karbowiakową wynikła sprzeczka. Porywcza wdowa rzuciła się na córkę z pogrzebaczem. Kiedy poraniona mężatka upadła na ziemię, nieludzka matka zaczęła ją w zwierzęcy sposób

katować i bić.

Skutki tego okazały się tragiczne. Karbowiakowa, będąca w stanie odmiennym, powiła dziecko, które w godzinę później umarło. Był to jednak dopiero początek tragedji. Młodą matkę, która dostała silnego krwotoku, starano się przewieźć do szpitala. Nieszczęśliwa kobieta umarła jednak w drodze.

Wiadomość ta obiegła całą wieś. Tłumy wieśniaków zebrały się przed domem Monety, usiłując nieludzką matkę pobić. Zemście zapobiegła jednak policja. Franciszkę Monetę aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

—o—

Harakiri pijaka.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 30 listopada. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych do mieszkania matki, zamieszkałej przy ulicy Limanowskiego 74, przybył w odwiedziny syn, 20-letni Konstanty Kaczyński, robotnik zamieszkały przy ulicy Pieprzowej 12. Podchmielony Kaczyński wszczął z matką kłótnię w rezultacie czego pochwycił leżący na stole nóż kuchenny i

rozpruł sobie brzuch.

Z wypływającemi trzewiami Kaczyński wybiegł na ulicę, gdzie padł brocząc krwią. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy — przewiózł desperata w stanie groźnym do szpitala miejskiego św. Józefa, przy ulicy Drewnowskiej.

* * *

Przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Przejazdu samochód wpadł na chodnik, przygniatając przechodzącą w międzyczasie 60-letnią Michalinę Bakową, niewiadomego miejsca zamieszkania. Staruszka odniosła ogólne obrażenia ciała. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł staruszkę do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

W fabryce Muellera w Rudzie Pabjanickiej, porwany przez pas transmisyjny odniósł ciężkie obrażenia ciała 32-letni Ryszard Zajdler robotnik zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej. Przewieziono go do szpitala Kasy Chorych w Łodzi. Stan ofiary wypadku jest beznadziejny.

Samosąd chłopów nad złodziejem.

Wilno, 30 11. W jednej ze wsi wpobliżu Domaniewa na pograniczu polsko - sowieckiem chłopi przyłapali na gorącym uczynku kradzieży jakiegoś osobnika. W trakcie szamotania się złodziej wydobył rewolwer i uderzył rękojeścią jednego z nich. Rozwścieczeni chłopi poczęli okładać zatrzymanego [...]jami,

rozbijając mu czaszkę,

łamiąc ręce i nogi, dopiero interwencja policji położyła kres samosądowi. Przestępcę w stanie beznadziejnym ulokowano w szpitalu.

—

Opłatki wigilijne.

Ostrożnie z oszustem.

Łódź, 30 listopada. Proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości, że od dnia jutrzejszego w parafji katedralnej św. Stanisława Kostki i w par. Podwyższenia Krzyża Św. rozpocznie się roznoszenie

opłatków wigilijnych.

Wobec tego duchowieństwo przestrzega parafjan przed przyjmowaniem opłatków od osób niepowołanych.

Roznosiciele parafjalni będą opatrzeni w zaświadczenia ks. proboszczów i tylko po okazaniu takich zaświadczeń opłatki przyjmować należy.

Bogaty zbiór cennych dzieł sztuki.

Otwarcie wystawy artystów plastyków.

Dziś o godz. 12 w południe w salach gmachu Geyera, ul. Moniuszki 2, front, I piętro odbędzie się vernisaż wystawy malarstwa i rzeźby najwybitniejszych plastyków naszego miasta oraz rzeźbiarzy.

Prace olejne, pastelowe, akwarelowe, tuszowe i rysunkowe, peizaże, portrety, martwa natura, akty i studja, ornamentyka, rzeźba monumentalna i płaskorzeźba, wreszcie metaloplastyka urozmaicają bogaty ten zbiór dzieł sztuki.

Otwarcia wystawy dokona starosta grodzki p. mgr. Dychdalewicz. Ciekawy i bogaty zbiór cennych dzieł sztuki jest dostępny dla szerszej publiczności. Lampy elektryczne i armatury z firmy Philips.

KRATERY WULKANÓW ŚWIĘTOŚCIĄ BACHAISTÓW

Nowa sekta w Polsce.

Słusznie sfery kościelne ude-rzyły ostatnio na alarm w zwią-zku z coraz bardziej szerzącem się w Polsce sekciarstwem. — Raz po raz to nowe sekty powstają, i szukają zwolenników wśród jednostek mniej uświadomio-nych.

Ostatnio mówi się w Warsza-wie

o sekcie bachaistów.

Sekta ta założona została w roku 1835 przez Persa Mahometa z Szyrasu. W pierwotnej swej formie była ona protes-tem przeciwko niektórym zasa-dom Islamu przedewszystkiem, i walczyła o równouprawnie-nie kobiet.

Mahomet z Szyrasu, prześla-dowany przez rząd turecki, mu-siał uchodzić, wreszcie

został powieszony

w roku 1840.

Tymczasem jednak sekta roz-szerzyła się i w zmienionej po-staci przedostała się do Europy. Obecnie największą ostoją sek-ty jest Anglja.

Współcześni bachaiści czczą imię świętego Mahometa z Szy-rasu. Drugą świętością są dla nich

kratery wulkanów.

Z pierwotnych zasad bachai-zmu pozostała tylko idea wyż-szości kobiet i z tych właśnie powodów znalazła ona takie rozpowszechnienie w Anglji, gdzie sufrażystki walczyły o prawa kobiet.

Obecnie wpływy tej sekty przedostały się do Warszawy, gdzie znalazły

grupę wiernych

wśród miejscowych esperanty-stów.

Z sektą tą wiążą między in-nymi nazwisko jednej z czoło-wych esperantystek warszaw-skich pani Z.

Ostatnio w tej sprawie w sto-warzyszeniu esperantystów wygłoszono szereg odczytów.

Do wiązanki sekt, które ist-nieją w Polsce dochodzą więc czciciele Mahometa z Szyrasu i kraterów wulkanów.

Spekulacje szoferów

w granicach państwa watykańskiego.

Istniejące od kilkunastu mie-sięcy „państwo watykańskie", pomimo zaledwie paru setek swoich obywateli, ma już takie same kłopoty celne, jak inne państwa. Właśnie władze waty-kańskie — jak z Rzymu donosi „Corriere della Sera" — zajmu-ją się uregulowaniem tej spra-wy, przyczem zaprowadzono mo-nopol

solny i tytoniowy,

podobno jak we Włoszech. Na-łożono cło na importowany ty-toń, robiąc wyjątek tylko dla kardynałów i papieża, który lu-bi od czasu do czasu palić cy-gara, specjalnie dla niego wyra-biane. Innym zaś mieszkańcom Watykanu będzie się dawało po-zwolenia na sprowadzanie bez cła pewnych ilości tytoniu tylko na własny użytek.

Wobec tego jednak możnaby zapytać, po co wogóle ma ist-nieć cło, jeżeli wszyscy właści-wie obywatele państwa waty-kańskiego będą wolni od niego? Otóż chodzi o to, ażeby zapo-biec przemytnictwu i to prze-mytnictwu osobliwemu, bo do-konującemu się w odwrotnym kierunku, aniżeli w innych pań-stwach. Postanowienia cłowe mianowicie mają przeszkodzić obywatelom państwa włoskie-go w nabywaniu w Watykanie

produktów tańszych

i przenoszenia ich w kieszeniach do Rzymu. Podobne ustawodaw-stwo jest też projektowane co do benzyny, która dotychczas była wolna od cła wWatykanie a wysoko opodatkowana we Włoszech. Zdarzało się więc nie jednokrotnie, że taksówki przy-bywały do Watykanu bez ben-zyny, w którą się tam zaopatry-wały po cenie przeszło dwa ra-zy tańszej, aniżeli w Rzymie,— Wzbudziło to podejrzenia, któ-re po zbadaniu stały się pewno-ścią. Od tego czasu automobil, przybyły do Watykanu bez ben-zyny, jedzie zpowrotem popy-chany rękami szwajcarskiej gwardji, poza granice państwa watykańskiego.

——::-::——

Generał Bluecher chowa się w Moskwie i szykuje

wojskowy zamach na Kreml.

Przebieg buntu garnizonu sowieckiego w Izmaiłowie.

A więc jednak był bunt woj-skowy w Sowiet. Wprawdzie nie na dużą skalę, ale ostrzem swojem skierowany był przeciwko rządom Stalina.

Bunt ten wybuchł wśród za-łogi

osiedla Izmaiłowa,

oddalonego od Moskwy o kilka-dziesiąt kilometrów. Żołnierze tej załogi, otrzymawszy od rodziców ze wsi listy z wiadomościami o odbieraniu przez władze inwenta-rza, o strasznych represjach za u-krywanie zboża, o rozstrzeliwaniu włościan bez sądu za przeciwstawia-nie się kolektywizacji gospodarstw chłopskich wygarnęli swoje żale na rząd Stalina na jednem z ze-brań, urządzonych przez przysła-nego mówcę z Moskwy. Żale swoje żołnierze wypowiedzieli w tak o-strej formie, że mówca z Moskwy musiał uciekać z zebrania. Wów-czas kierownictwo zebrania objął jeden z oficerów. Zebrani uchwa-lili

wysłać list do Stalina

z żądaniem zaniechania represji na wsi.

W kilka dni po tem zebraniu do Izmaiłowa przybył z Moskwy oddział wojsk G. P. U. Jedno-cześnie w osiedlu rozeszła się po-głoska, że oddział został przysłany dla aresztowania żołnierzy, którzy wygłosili mowy na wspomnianem zebraniu.

Żołnierze natychmiast zajęli ko-szary, zamknęli bramy i drzwi i o-świadczyli, że nie pozwolą nikogo aresztować.

Większość oficerów z liczby tych, którzy pozostali przypad-kowo w koszarach, oświadczyła, że nie solidaryzują się z żołnie-rzami.

Zostali oni przez zbuntowanych żołnierzy

aresztowani.

Czterech z nich żołnierze zastrze-lili.

Po południu do Izmajłowa przy-były jeszcze dwa liczne oddziały wojsk GPU. Żołnierzom zapropo-nowano poddanie się i zagrożono iż w przeciwnym razie koszary zo-staną

zbombardowane przez artylerję.

Większość żołnierzy w koszarach była za tem, ażeby się poddać. Mniejszość postanowiła nie podda-wać się.

Oddziały GPU otoczyły koszary szczelnem kołem. Około północy ci, którzy byli za poddaniem się, otworzyli przemocą bramę i zaczę-li wybiegać z koszar. W ślad za ni-mi oddano kilkadziesiąt strzałów. Oddziały GPU skorzystały z chwi-lowego zamieszania i wdarły się do koszar. Wywiązała się walka wewnątrz gmachów, podczas któ-rej zabito kilkunastu zbuntowa-nych żołnierzy. Straty oddziałów GPU wyniosły 4 zabitych i około 20-tu rannych.

Powstanie zostało stłumione. Aresztowano przeszło 200 żołnie-rzy i oficerów i tejże nocy odsta-wiono ich do Moskwy.

Po tym buncie w Izmajłowie G. P. U. wykryła inny, większy spisek w armji sowieckiej gen. Bluecher brał udział w

tym spisku.

Dowodów jednak nie znalezio-no.

Przed tygodniem zastępca szefa GPU Jagoda, złożył Stalinowi spe-cjalny meldunek o Bluecherze. Meldunek ten ogłoszono na po-siedzeniu Politbiura i pod naci-skiem Stalina wydane zostało za-rządzenie o aresztowaniu Bluoche-ra.

I tu właśnie zaszedł fakt nad-zwyczajnie tajemniczy:

Bluecher znikł.

Jakie przypuszczenia na to con-to robione są w Kremlu — niewia-domo. Ale wśród ludności Moskwy coraz uporczywiej obiega pogło-ska, że Bluecher chowa się w Moskwie i szykuje

wojskowy zamach na Kreml.

Że w powodzi tych pogłosek jest część prawdy, świadczy fakt, że już od kilku dni do Moskwy ściągane są z prowincji oddziały wojskowe.

Ażeby nie robić alarmu, po-ciągi z wojskiem przybywają wy-łącznie w nocy i zatrzymywane są w pobliżu Moskwy. Dopiero stam-tąd przerzucane są małemi oddzia-łami również w nocy do miasta.

Również dającym dużo do my-ślenia jest fakt usunięcia w ostat-nich dniach szeregu wyższych do-wódców w załodze moskiewskiej, między innymi dowódcy 2-go kor-pusu, Lewaczowa.

Kobiety świetnie obsługują telefony.

Ciekawa statystyka.

W Australji zaprowadzono od roku 1915 policję żeńską. Obec-nie zatrudnia policja w Adelaide 13 kobiet w specjalnym departa-mencie. Urzędniczki otrzymują to samo wynagrodzenie, co ich towarzysze rodzaju męskiego i pracują niemniej wydatnie.

We Francji według ostatnich obliczeń pracuje 5 miljonów 150 tysięcy kobiet zawodowo; 800 tysięcy z nich pracuje w fabry-kach i warsztatach.

Dotąd zatrudniano w Londy-nie telefonistki tylko za dnia, a o 8 wieczorem zastępowano je mężczyznami. Ale zarządzenie to okazało się niepraktyczne. Po przeprowadzon. badaniach skonstatowano, że w czasie od 8 rano do 5 po południu, kiedy kobiety zajęte były przy apara-tach, następowało łączenie w 6,3 sekundy w czasie od 5, do kiedy był personel mieszany trwało łączenie 8 sekund, a w nocy przy obsłudze męskiej

13 sekund.

Wykazało się więc, że męż-czyźni reagują wolniej i trudniej zapamiętują cyfry czteroliczbo-we.

Wąsy pana notarjusza

Poważne zagadnienia małżeńskie.

W mieście Ohio, w Stanach Zjednoczonych, wystąpiła o roz-wód niejaka pani Webbs, poda-jąc jako powód porzucenia mę-ża zgolenie przez tegoż **wąsów.**

Pani Webbs oświadczyła przed sądem, że wyszła zamąż za człowieka z wąsem i nie ma zamiaru żyć z człowiekiem bez wąsów. Sąd przychylił się do wywodów pani Webbs, a ponie-waż pan Webbs mimo to odmó-wił zapuszczenia na nowo tej o-zdoby twarzy, trybunał udzielił jej rozwodu.

Znacznie trudniej poszło żo-nie notarjusza we francuskiem miasteczku Clermont, gdzie pan notarjusz wąsy wprawdzie zgo-lił, lecz na rozwód

zgodzić się nie chciał.

Doprowadzona do rozpaczy ko-bieta zastrzeliła wkońcu męża. Jak zeznali świadkowie, wąsy pana notarjusza były wyjątko-wo piękne i długie, tak, że mógł je zawiązywać na tyle głowy i nie dziwi ich rozpaczliwy czyn kobiety na widok straty tak pięknej ozdoby.

Sąd ma z tą sprawą niemało kłopotu.

Z okazji „Miesiąca Pomorza".



Jeden z domków kolonji rybackiej na Helu. Domki te po-wstały przy wydatnej powocy Banku.

——x:o:x——

Ze świata.



Mistrz szermierki Angesiloc Greco, demonstrując swoją sztukę przekonywa że przeciwko wszelkiego rodzaju broni, doskonałą obroną jest szpada. Na zdjęciu: karabin z bagnetem contra szpada.

ARTUR MILLS. Przedruk wzbroniony.

Szafirowy pająk

Przekład autoryzowany. 291

— Ale co mi przyjdzie z Ton-kinu, jeżeli de Grignon jest w ...? W takim razie mogłam również dobrze zostać w Pa-ryżu.

— Nie rozumiesz. Z Tonkinu możesz się dostać do Annamu ...emi drzwiami. Od Hanoi i-dzie teraz kolej żelazna. Wylą-dujesz w Haifongu, pojedziesz do Hanoi, staniesz w hotelu pod ...ńskiem nazwiskiem i po-czekasz tam na wieści ode mnie ... nie zdołałabyś się ukryć. ...ec zainteresowania, jakie ...ewno wzbudzi przybycie ta-kiego wielkiego parowca. Czy rozumiesz?

— Owszem — odparła. — ...z dobra myśl. Wiesz, Den-...ty jesteś czasami napraw-dę inteligentny.

— To jeszcze nie wszystko. Niepokoi mnie jedna rzecz. — ...em, że będziesz mogła za-trzeć ślady swoje przed Fran-cuzami, ale obawiam się, że nie ...esz czujności tego piekiel-nego tongu.

— Cóż on mi może zrobić?

— Wiesz, co mnie zrobił.

Julja spoważniała. Na szyi rzeźbiarza była jeszcze wido-czna słaba blizna. Wypadek w Singapore był groźnem ostrze-żeniem.

— Jak dotąd, ciebie pozosta-wili w spokoju — ciągnął De-nis — chyba, że uznamy twoją przygodę w Colombo za ich dzieło. Nawiasem mówiąc, jes-tem przekonany, że oni to zro-bili. Teraz mogę się zająć na dobre. Perspektywa nie do po-zazdroszczenia.

— Słuszna uwaga, ale choć-by cały świat zamienił się w je-den ogromny **tong**, jeszczeby mnie to nie powstrzymało od wprowadzenia w czyn raz po-wziętego postanowienia. Muszę odzyskać te szmaragdy, bo ina-czej nie wiem, co się stanie.

— Dobrze. Tylko musimy przedsięwziąć jakieś środki o-strożności.

— Jakie my możemy przed-sięwziąć środki ostrożności?

— Przedewszystkiem zwró-cę się do cesarza. Kto jak kto, ale on powinien mieć władzę nad **tongami.** Dalej spodziewam się dowiedzieć czegoś od Ninon. Do tej chwili może już co wie. Czy jesteś zapakowana? Jeżeli nie, to zrób to zaraz. Po obie-dzie odwiozę cię na okręt.

Julja wyszła. Denis spojrzał na zegarek. Była siódma. Ninon nie określiła czasu. Pragnął, a-by się zjawiła przed odjazdem Julji. Był pewny, że przyjedzie z nowinami, może z zapowie-dzią niebezpieczeństw, ale co-kolwiekbądź było lepsze niż nie-pewność.

Upływały minuty. Spojrzał znów na zegarek. Było wpół do ósmej. Jak te kobiety umieją marnować czas! On byłby go-towy w ciągu minuty.

Podszedł kelner z kartką. — Moore wyciągnął rękę.

— Monsieur Denis Moore — przeczytał. — Tak, to ja—wska-zał na siebie palcem.

— Telefon.

Kelner zaprowadził go do budki telefonicznej. Słuchawka była zdjęta.

— Hallo!

— Allo! — odpowiedziała Ni-non. — To pan. Proszę słuchać. Pojedziemy na spacer. Wstąpię po pana o dziewiątej. Ktoś mi pożyczył samochód.

— O dziewiątej? Nie mogę. Muszę odwieźć lady Tamorley zpowrotem na okręt.

— Więc nie zostaje w Sajgo-nie?

— Nie. Zdecydowała się je-chać do Tonkinu. Czy nie mo-głaby pani przełożyć tego na później?

— Dobrze. W takim razie przyjadę o dziesiątej. Zawiozę pana w interesujące miejsce.

— O dziesiątej. Doskonale.— Więc do widzenia — narazie. Chociaż... zaraz! Czy nie mo-głaby pani wpaść teraz na chwilkę? Napilibyśmy się kok-tajlu.

Nie chciał powiedzieć więcej przez telefon, ale pragnął zoba-czyć się z Ninon przed odjaz-dem Julji i zapytać, czy się cze-go dowiedziała.

— Niemożliwe. Jestem na próbie.

— Na próbie?

— Tak. Dostałam wspaniałą rolę. Za cztery dni przedstawie-nie. Może później przeniosą mnie do teatru w Tonkinie. Ale powiem panu wszystko, gdy się zobaczymy. Au voir!

Julja postanowiła przenoco-wać w hotelu i wsiąść na okręt dopiero z rana. Wobec tego Mo-ore'owi nie pozostawało nic in-nego, jak czekać na Ninon. W pa-rę minut po dziesiątej przed ho-tel zajechał otwarty samochód. Ninon, zobaczywszy go, dała znak ręką.

— Niech pan wsiada — rzek-ła — pojedziemy na spacer.

— Dokąd?

— Nie wiem. Ten samochód należy do dyrektora teatru. — Przyjął mnie strasznie uprzej-mie i gdy mu powiedziałam, że zaprzyjaźniłam się z panem w czasie podróży i że pan zabawi w Sajgonie tylko dzień lub dwa zaproponował, żebyśmy konie-cznie pojechali jego samocho-dem na śliczny spacer o księ-życu.

Skręcili z Rue Catinat na Bou-levard Norodom. Jeszcze kilka minut, a mieli się znaleźć za miastem. Denis pomyślał, że je-żeli zastawiono na niego pułap-kę, to dał się nabrać jak dziec-ko. Nawet nie wziął z sobą re-wolweru.

— Więc wszystko poszło do-brze? — zapytał.

— Cudownie. Wszystko, co mi przyrzekł ten Annamita, o-kazało się prawdą. Dyrektor teatru oczekiwał mnie w por-cie. Bardzo się ucieszył z mo-jego przyjazdu, bo właśnie po-trzebowali nagwałt jednej siły. Zarezerwował dla mie miesz-kanie w przyzwoitym hotelu i kiedy odpoczęłam, — zawiózł mnie do teatru i przedstawił ca-łemu zespołowi. Dostałam odra-zu dobra partie. Inne aktorki o-kazały mi z miejsca wielką za-zdrość. Dziś przez cały dzień mieliśmy próby. Jutro moje na-zwisko ukaże się na afiszach. Zdaje mi się, że śnię. Moje wiel-kie marzenie zaczyna się sta-wać rzeczywistością.

Ninon była w siódmem nie-bie. Ale jak rzeczy stały z **ton-giem** i z poleceniem Nygugena?

— Więc pani powiedziała o mnie dyrektorowi?

— Tak. Zapytał o pana sko-rośmy się tylko przywitali. Cie-kaw był, czy się z panem za-przyjaźniłam i co pan robił w czasie podróży.

— I pani mu opowiedziała?

— Tak. Uważałam, że tak bę-dzie najrozsądniej. Powiedzia-łam mu nawet, co się stało w Singapore.

— A on co powiedział?

— Wybuchnął śmiechem i po-wiedział, że to głupstwo i że Nygugen jest jak wszyscy An-namici, którzy spiskują z nało-gu i tradycji, nawet wtedy, kie-dy nie potrzeba. Powiedziałam, że jestem przekonana, że pan nie jest agentem rządu angiel-skiego. Przyznał mi rację i na-zwał Nygugena głupcem.

— Czy z tego wynika, że ten miły tong zostawi nas na przy-szłość w spokoju?

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Subsydja, udzielone przez magistrat m. st. Warszawy w roku budżetowym 1929-30 tj. od 1-go kwietnia 1929 r. do 31 marca 1930 r. różnym instytucjom społecznym i filantropijnym w postaci całkowitego lub częściowego zwolnienia od opłaty podatku od widowisk, wyniosły łącznie złotych 1,006,709, od 1 kwietnia do 1 listopada rb. 532,763 zł.

•

Magistrat pozwolił wydziałowi lekarskiemu uniwersytetu warszawskiego na zajęcie dla pomieszczeń kliniki okulistycznej pawilonu 5-go szpitala Dzieciątka Jezus z warunkiem wyremontowania własnym kosztem przez uniwersytet. Magistrat postanowił również pozwolić wydziałowi lekarskiemu na postawienie na terenie szpitala Dz. Jezus tuż obok kliniki ocznej i laryngologicznej baraku, jako przychodni okulistycznej, pod warunkiem, że przepisy techniczne będą ściśle zachowane i że barak będzie wybudowany z innych funduszów, nie zaś kosztem magistratu.

•

W najbliższej przyszłości władze sanitarne stolicy przeprowadzić mają kontrolę zakładów gastronomicznych. Kontrola restauracji, kawiarni, jadłodajni itp. zakładów prowadzona jest nieco chaotycznie. Kupiectwo i związki niejednokrotnie wskazywały na to, że obecny stan rzeczy wprowadza zamęt, że zarządzenia niekiedy są sprzeczne. Obecnie ma się odbyć konferencja, na której ustali się ostatecznie, w jaki sposób kontrola jadłodajni będzie prowadzona. Nowa projektowana kontrola odbyć się ma w czasie najbliższym. Kontrola dotyczyć będzie urządzeń kuchni, ścieków, rozmieszczenia szatni i sal jadalnych.

•

W setną rocznicę powstania listopadowego miejskie teatry dramatyczne wystąpiły z dwoma widowiskami, w których wzięły udział najświetniejsze siły tych teatrów. Teatr Narodowy wystąpił z przedstawieniem „Spisku koronacyjnego“ J. Słowackiego w inscenizacji Juljusza Osterwy i w dekoracjach prof. Drabika. Obsadę niepospolitą stanowią: Kordjan— Juljusz Osterwa, Car Mikołaj — Artur Socha, Wielki Książę Konstanty — Kazimierz Junosza Stępowski, Doktór — Wojciech Brydziński. Słowo wstępne wygłosił prof. Stanisław Szpotański. Teatr Nowy wystawił głośny utwór Wyspiańskiego „Warszawiankę“ w inscenizacji dyr. Chaberskiego. Role główne odtwarzają pp.: Irena Solska - Grossérowa, Mirska, Zachorska, Halska, dyr. Solski (słynna rola Starego Wiarusa), Szymański, Łuszczewski, Ziembiński. „Warszawiankę“ poprzedziło odczytanie „Nocy 29 listopada“ Mochnackiego oraz recytacje utworów Mickiewicza i Słowackiego.

•

Ukończono elektryfikację pierwszej hali maszyn na stacji filtrów. Stare maszyny parowe, czynne zgórą 40 lat, zastąpiono pompami elektrycznemi. Inwestycja ta była konieczna ze względu na to, że pompy parowe były już przestarzałe i znacznie mniej ekonomiczne w eksploatacji, wydajność zaś nowych pomp jest znacznie większa. Dyrekcja wodociągów i kanalizacji opracowuje projekt budowy własnej elektrowni dla elektryfikacji stacji filtrów i pomp rzecznych, w celu obniżenia kosztów produkcji wody.

Mąż powiesił żonę na haku.

Potworny zbrodniarz stanie przed sądem.

Z Poznania donoszą:

W dniu 1 grudnia w poznańskim sądzie okręgowym rozegra się epilog potwornego mordu, jakiego dopuścił się na swej żonie gospodarz Michał Kuźma z Januszewa w powiecie średzkim.

Morderstwo w świetle faktów przedstawia się następująco:

W Januszewie, w odległości paru kilometrów od Środy, gospodarzył na roli wspólnie z żoną, która wniosła 12 tys. złotych posagu, młody, gdyż zaledwie 25-letni Michał Kuźma. Początkowo młodzi małżonkowie

żyli w zgodzie,

ale po dwóch latach rozpoczęły się nieporozumienia. Zarzewie niezgody miała wnieść rodzina Kuźmy, dwie siostry i dwaj jego bracia. Z nieustalonych dotychczas przyczyn zarówno siostry jak i bracia Kuźmy czuli niechęć do swej bratowej. Kuźma, jątrzony przez rodzinę, czynił żonie często wymówki. Niechęć ta wkrótce zamieniła się w nienawiść i Kuźmowa niejednokrotnie szukała schronienia przed awanturami u swych rodziców.

Pewnego dnia po wsi rozeszła się wiadomość, że Kuźmowa popełniła samobójstwo

przez powieszenie.

Istotnie denatkę znaleziono wiszącą na haku w chlewie.

Policja rozpoczęła dochodzenia i Kuźma, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się do strasznej zbrodni.

O morderstwie zeznał on, co następuje: Przed dokonaniem morderstwa Kuźma zwrócił się do swej siostry Joanny, proponując jej, aby podawała żonie kulki czekoladowe,

zawierające igły.

Brata Kazimierza znowu namawiał do oblania naftą i zapalenia łóżka, w którem spała Kuźmowa.

Gdy wszystko to zawiodło, zachęcał siostrę, aby, gdy Kuźmowa podejdzie do studni, celem zaczerpania wody — chwyciła ją za nogi i wrzuciła do studni. Innym znowu razem domagał się od brata Feliksa, aby wprowadził Kuźmowę na sadzawkę, pokrytą słabą warstwą lodu. Bita przez męża Kuźmowa, cierpliwie znosiła razy co zbrodniarza doprowadzało do szału. Kuźma bowiem upatrzył sobie już

inną kobietę

i dążył do pozbycia się prawowitej żony.

Długo myślał nad jej gładzeniem i to w ten sposób, aby sprawa się nie wydała, aż wrzesz[c]ie wymyślił coś takiego, co jego zdaniem miało usunąć nawet cień podejrzenia.

W styczniu br. przywołał brata Kazimierza i nie zdradzając się ze swych zamiarów przed nim, kazał mu wbić do belki w oborze wielki hak. W swe zbrodnicze plany wtajemniczył jedynie siostrę swą Joannę, wymuszając na niej, że będzie mu pomocną w strasznym tym czynie. Po usunięciu domowników, K. przywołał do chlewu żonę i siostrę, aby mu rzekomo w czemś pomogły. Gdy kobiety nadeszły, zbrodniarz stał na beczce i manipulował coś przy haku. W pewnym momencie Kuźmowa zbliżyła się do męża a wówczas zbrodniarz zarzucił jej

pętlicę na szyję.

Joanna zaś miała wysunąć deskę, na której stała Kuźmowa. Po dokonanej zbrodni oboje udali się do pracy. Nieżywą już Kuźmową dostrzegł parobek dopiero o godzinie 7 wieczorem.

Jako główni sprawcy bestjalskiego mordu zasiądą na ławie oskarżonych Kuźma i siostra jego Joanna.

—:0:—

Jak w powieści Reymonta...

Wiejska historja

o synu, który pobił ojca.

Łódź, 30.11. W dniu wczorajszym rozegrała się przed sądem Okręgowym sprawa, której przebieg stanowił bardzo charakterystyczny obrazek rodzajowy z życia naszej wsi.

Oskarżonym jest młody rosły mieszkaniec Poddębic Antoni Antczak. Pociągnięty jest do odpowiedzialności sądowej za...

pobicie rodziców.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy? pyta sędzia Skabiczewski.

Winowajca patrzy zpodełba, miesza się — jąka — czerwieni i... nie wie narazie, co odpowiedzieć. W toku sprawy próbuje kilkakrotnie zaprzeczać, usprawiedliwiać się, ale — niebardzo jakoś udaje mu się to...

Snać jest nato z gruntu za uczciwy...

Tymczasem odbywa się przesłuchiwanie świadków. Jako pierwszy zeznaje pobity ojciec. Jest to stary, już siódmy krzyżyk na przyodzianym w wyszarzałą siermięgę grzbiecie dźwigający wieśniak — postać jakby żywcem wyjęta z epopei Reymonta.

— Proszę wielmożnego sądu — siekierę ci na mnie porwał, na ziemię obalił — sponiewierał mnie tak, że ino...

Zaś w trakcie dalszych zeznań okazuje się, że istnieją stałe niesnaski pomiędzy synem a rodzicami Sprawa wyjaśniła się jeszcze bardziej, gdy się okazuje, że syn jest żonaty oraz że... bardzo czynny udział w niesnaskach tych bierze — synowa, młoda, jędrna wieśniaczka.

A właściwym powodem wszystkiego było to, że stary Antczak już przed 7-u laty „ odpisał“ na syna całą ojcowiznę: „26 i pół mórg ziemi ornej, konia, krowy dwie i wszelki dobytek“ — wyjaśnia „sponiewierana“ ma[tka] — staruszka, obecna w sądzie [ja]ko świadek.

Syn zobowiązał się płacić ... dożywotnie alimenty w natu[rze] ale — niebardzo punktualnie ... wiązywał się snać z tych obow[iąz]ków, stąd więc kłótnie i swary.

Historja, jakich tyle zdarza ... wśród naszego ludu wiejskiego.

— A dlaczego oskarżony ... dba należycie o starszych ro[dzi]ców? pyta sędzia. Ojciec da[ł o]skarżonemu życie i majątek ... cze, a tak oskarżony wywią[zuje] się ze swych obowiązków w[zglę]dem niego?

Oskarżony — rosły, silny m[ęż]czyzna

rumieni się jak panienka

patrzy zpodełba na młodą ... żonę swą, jest — widać to po ... — bliski płaczu...

Zeznaje jeszcze w charakt[erze] świadków kilka kum, potwier[dza]jąc wszystko, co zawiera akt o[skar]żenia. Prawdziwie

wzruszający moment

następuje jednak, kiedy s[ędzia] proponuje oskarżonemu, aby ... prosił rodziców. Bez sekundy ... mysłu opuszcza Antczak ław[ę o]skarżonych, podchodzi do sta[rego] ojca i chce go objąć za nogi...

Ale stary jest „kwardy“ — ... chce:

— Tera to mnie przepra[szasz] synu, a potem będziesz znów ... sam. Nie chcę ja twoich prz[epro]sin...

Podczas odczytania wyroku ... skarżony stoi jak na węglach ... czy ma pełne łez, skruszony ... — widać po nim, że chciałby ... daj pod ziemię się zapaść... ... nież młoda jego żona płacze ... wemi“ łzami...

A wyrok brzmi: 6 miesięcy ... zienia z zawieszeniem kary ... lat pięć.

Z pewnością młody Ant[czak] nie odsiedzi tych 6 miesięcy ... — napewno — poprawi się ... wiele skruchy i żalu malowało ... w twarzy jego podczas rozpr[awy] sądowej, aby — do takiej spr[awy] w ciągu najbliższych lat 5 ... doprowadzić ponownie...

Gorzka niespodzianka przy słodkich rodzynkach.

Owoc południowy wśród czarnych brylantów.

Z Sosnowca donoszą:

Normalnie smakowite rodzynki znajduje się w cieście, okazuje się jednak, że południowy owoc można równie dobrze

znaleźć w węglu,

trzeba tylko umieć... szukać.

Rewelacyjnego tego odkrycia, które w innych warunkach mogłyby obalić tezę naukową o roślinnem pochodzeniu węgla, dokonała policja będzińska i to w zgoła ciekawych okolicznościach, świadczących dobrze o sprycie i spostrzegawczości naszych organów bezpieczeństwa.

Otóż policja zauważyła, że do Będzina przyjeżdża co pewien czas kilku ślązaków, których zachowanie nasuwało pewne podejrzenia, zwłaszcza, że nie robili oni w Będzinie żadnych zakupów

a znikali niespodzianie.

Zaczęto więc bacznie obserwować Ślązaków celem ustalenia istotnego powodu tajemniczych odwiedzin, co też onegdaj, dzięki spostrzegawczości policji całkowicie się udało.

Około godz. 5 po poł. ujrzano furmankę z węglem, a obok obserwowanych Ślązaków.

— Ki djabeł? — zapytał jeden z policjantów.

Do Tuły nie wozi się samowarów, a do Zagłębia węgla, to też odrazu skombinowano, że sprawa jest nieczysta i zatrzymano idących wraz z furmanką, zapytując, skąd i dokąd wiozą czarne brylanty.

Speszone towarzystwo zaczęło plątać się w odpowiedziach, a ciekawska policja zapragnęła zbadać

zawartość furmanki.

Po odrzuceniu kilku kawałków węgla ujrzano jakieś woreczki, wypełnione miękką masą. Na widok ten jeden ze Ślązaków umknął, pozostałych zaś wraz z furmanką zabrano do komisarjatu, gdzie po odrzuceniu węgla znaleziono 16 woreczków rodzynków, ogólnej wagi 580 kg.

Zatrzymanymi okazali się: Ferstenfeld Aron, zamieszkały przy ul. Górnej 14 w Będzinie, oraz Sośniak Jan i Kojda Augustyn, zamieszkali przy ul. Gimnazjalnej 13 w Szarleju. Całe towarzystwo wraz z przemytem i zaprzęgiem przesłano do urzędu celnego w Sosnowcu.

Przemytnicy chcieli ludność Zagłębia zaopatrzyć na święta

w smakowity produkt,

a tymczasem policja popsuła ten zamiar i urządziła przemytnikom gorzką niespodziankę.

—:x:—

KRATECZKI.

CYMBAŁ NIE MÓGŁ PRZEBOLEĆ ZNIEWAGI.

Nieuczciwa konkurencja.

Złośliwość ludzka jest bez granic.

Złośliwość, jak każde z uczuć, chętnie odczuwanych, dzieli się na różne kategorje: bywa sprośna i bywa wesoła. O tem wiedzą panowie Pistolety, Karabiny, Rozenszwajny, a szczególnie dobrze wiedzą o tem Cymbały.

Wystarczy, aby przyjaciela nazwać tem sympatycznem mianem, a stanie się śmiertelnym wrogiem bez względu na to, czy się określe nie uzupełni: skończony lub nie skończony cymbał. Gorzej, jeżeli z łaski losu, a z woli złośliwego kancelisty ktoś musi pozwolić, aby zarówno on, jak dzieci i wnuki jego nosiły dożywotnie miano Cymbał.

Nie każdy jednak Cymbał jest cymbał istotnie, jakkolwiek nie słychać było dotychczas, aby jakikolwiek Cymbał skończył filozofję, a jeśli nawet tak było — wówczas był to Cymbał przez małe „c“.

WOLF CYMBAŁ I HERSZ BORUCHOWICZ.

Przy ul. Krzywej prosperował od lat „interes skórny“ Hersza Boruchowicza. Prosperował dobrze.

Wolf vel Władysław (który już zmienił sobie imię, a może kiedyś zmieni i nazwisko, choć to już kosztuje pieniądze) Cymbał z dziada pradziada, szukając odpowiedniego punktu na założenie sklepu, wybrał ulicę Krzywą, mimi, iż również miał interes skórzany.

Cymbał do handlu nie był cymbał. Zorjentował się w lot, iż klientela jest zbyt duża, jak na przedsiębiorczość Boruchowicza, który często nie mógł nadążyć z dostawą. Uważał przeto, iż zarobić będzie mogło nawet dwu stronników a kto będzie lepiej handlował, ten zarobi więcej.

W rezultacie Wolf vel Władysław otworzył sklep sprzedaży skór obok sklepu Boruchowicza. Interes stał świetnie, prosperował znakomicie, Cymbał bowiem umiał „chodzić“ koło klientów. Tracił za to Boruchowicz.

Cymbał nie wchodził w żadne porozumienie z Boruchowiczem, jak ów małomiasteczkowy Salomon, który umówił się z konkurentem, iż nie będzie sprzedawał tuzina chustek taniej, od niego, ale za to dawał w tuzinie 13 sztuk.

Cymbał pracował po swojemu, unikając wszelkiego bliższego kontaktu z Boruchowiczem, szanował bowiem swoją doczesną powłokę, a za satysfakcję zniszczenia konkurenta kryminałem nie chciał płacić szpitalem albo (tfu) pogrzebem, z sobą w roli głównej.

OFENZYWA BORUCHOWICZA

Cymbał zepsuł zdrowie konkurenta, odebrał mu nabywców, tak dalece, iż ten coraz poważniej myślał o wyrzuceniu skór i przystąpieniu do interesu ze sprzedażą śledzi i wody sodowej.

Też jest dobry interes. Gość kupi śledzia, potem chce mu się pić pije wodę sodową. Ale tutaj konkurencja byłaby jeszcze gorsza.

Przemyśliwał tedy rujnowany systematycznie Hersz nad tem, jakby zdyskredytować przeciwnika.

Kto myśli — wymyśli.

W dniu 16 lipca Roman Górski z zawodu majster szewski, wyszedł ze sklepu Cymbała, niosąc zwój skóry. Boruchowicz, u którego Górski stale uprzednio kupował skórę, zapytał go niewinnie:

— Czy wicie, moi drodzy, skąd on ten towar ma?

— Z wołu, albo z cieloka.

— Może być. Wy sie tylko [z]dziwicie, jak sie was o to z[apyta] policja.

Górski trochę się zaniepo[koił] żaden bowiem uczciwy obyw[atel] bez względu na zawód (do [zło]dzieja włącznie) nie refle[ktuje] na śledztwo policyjne, choć to ... tortury. Zamiast zorjentować [się] o co chodzi — Górski więcej [do] sklepu Cymbała nie przyszedł, [o]strzegając jeszcze innych.

Boruchowicz był zachwycony ... bezinteresownej reklamy, [którą] mu robił Górski. Za to Cym[bał] na wieść o insynuacjach Bor[ucho]wicza, nie był wcale zachwy[cony] kierując z konieczności skarg[ę do] sądu, co znów nie mogło sp[owo]dować zachwytu u Boruchow[icza] szczególnie gdy usłyszał, iż za ... ką „przyjemność“ siedzi ... dni w areszcie.

Jerzy Krzeck[i]

—:o:—

PAUL GINISTY.

OSKARŻYCIELKA.

Jan Challier powrócił do domu wzburzony. Krople potu perliły się na jego czole. Rzekł do żony swej, Marty, przygotowującej obiad w ciasnej kuchni małego mieszkania i w tej chwili zajętej płókaniem sałaty:

— Mam go nareszcie!

Pani Challier przyjrzała się mężowi z niepokojem i zdumieniem. Ale i ona także doznała wewnętrznego ukłucia. Koszyk wypadł jej z rąk.

— Mój biedaku! Czy nie mylisz się czasem? Czy nie łudzi ciebie jakie podobieństwo?

— Nie. To on, jestem tego zupełnie pewny. Ach! pamiętasz, jak wyśmiewałaś się ze mnie, że stale jeszcze chodzę do przystani na spotkanie wszystkich okrętów transatlantyckich?.. A teraz cierpliwość moja została wynagrodzona. To on — mówię ci— nieco może przygarbiony, postarzały, ale poznałem go mimo wszystko. Oczy nie zmieniają się nigdy i po oczach go poznałem!

Stół był już nakryty ceratą, zastępującą obrus. Ujął karafkę i nalał sobie pełną szklankę wody.

— Tak, to on, — powtórzył — i będzie zmuszony stawić mi czoło tym razem. Wiem, w jakim hotelu stanął. I dziś jeszcze — dziś wieczorem pójdę się z nim rozmówić. Ach, ten łotr! Ta kanalja! I gdybyś wiedziała, jak żyje! Dowiadywałem się na statku: podróż odbył w zarezerwowanej kajucie.

Ten niespodziewany powrót Varina wytrącił oboje małżonków z równowagi. I nic dziwnego Od lat piętnastu o nim tylko mówiono w tem ubogiem mieszkaniu i przeklinano go bez końca Był przecież powodem upadku Challiera, który w ślepem zaufaniu do tego dawniejszego kolegi szkolnego pozwolił mu „naciągnąć się“ na sto tysięcy franków do rzekomego interesu.

—Dlaczego nie zatrzymałeś go odrazu?

— Jak mogłem to zrobić wobec tylu osób? Nie potrafiłbym się opanować. Możeby doszło do ostrej rozprawy i napewno nie biednemu nędzarzowi. O, nie. Chcę pomówić z nim sam na sam Bądź spokojna, Marto, nie powrócę z próżnemi rękoma.

W głosie jego nagle zadźwięczała smutna nuta. Przyglądał się Marcie przedwcześnie zestarzałej dzięki ciężkiej pracy, jaką pełnić musiała. Challier kochał ją kiedyś namiętnie i myśl o tem, że ukochana przez niego istota cierpiała z powodu złodzieja, zwiędła i zmieniła się przedwcześnie — myśl ta bolała go niewymownie.

— Mój drogi, — perswadowała mu Marta, — nie rób sobie złudzeń. Źli ludzie zawsze sobie poradzą z takimi uczciwymi głupcami, jak my... Ale spróbuj z nim pomówić... I nie wracaj za późno!.

Jan Challier wyszedł. Idąc gestykulował, przygotowując swoją przemowę. Widziano go, jak szedł do hotelu Varina. Była dziewiąta wieczorem. Kilka minut później wyszedł zpowrotem w towarzystwie Varina. Wydawał się bardzo wzburzony i było widoczne, że Varin usiłował go uspokoić.

Było to wszystko, co stwierdzić się dało, bo Jan Challier już nie powrócił więcej.

Minął czas i nie było wieści o nim. Marta była zrozpaczona. Tejże nocy, gdy zginął, ogarnęło ją takie przerażenie, że cały tydzień spędziła w malignie. Żaliła się i groziła, lecz nikt nie wiedział, o co jej chodziło.

Któregoś rana jednakże morze wyrzuciło jakieś ciało na brzeg. Trup był w przeraźliwym stanie. Pomimo to stwierdzić zdołano, że twarz zmasakrowano umyślnie uderzeniami kamienia. Przeszukano ubranie topielca i znaleziono w nim list do prokuratora rzeczypospolitej i kilka dokumentów, na podstawie których stwierdzić było można tożsamość zwłok. Były to niewątpliwie zwłoki Jana Challier.

Zrozumiano wówczas, co znaczyć mogły w ciągu jej choroby skargi pani Challier. Zawezwano ją dla rozpoznania zwłok. Twarz trupa nie była już podobna do ludzkiego oblicza, ale poznała ubranie męża.

Rzuciła się na kolana przy zwłokach.

— Mój biedaku! Mój biedaku! Pomszczę ciebie! — jęczała.

Z chwilą tą odzyskała całkowitą swą energię.

Nie opuszczała niemal gabinetu sędziego śledczego, któremu powierzono sprawę. Wracała ustawicznie wypytując się o wiadomości i jakkolwiek był to prawnik wybitny, znany ze swych zdolności, wyrzucała mu brak gorliwości. Na cóż istniały władze i policja skoro wykryć się nie mogło zbrodniarza, najgorszego ze wszystkich.

Pewnego wieczora doręczono pani Challier depeszę: znaleziono sprawcę zbrodni, którego śledzono cierpliwie, od chwili wyjazdu jego z Hawru. Zaaresztowano go w nędznym hotelu, gdzie zamieszkał. Wydawał się ogłupiony, zidjociały. Nic wydobyć się z niego nie dało: ani wyznań, ani zaparcia się winy. Był zupełnie przybity. Były jednak namacalne dowody, że był istotnie poszukiwanym zbiegiem. Wzywano panią Challier dla konfrontacji.

Wyjechała natychmiast, ziejąc nienawiścią. Droga wydała się jej nieskończenie długa. Doznawała wrażenia, że mimo wszelkie sprzeciwy skoczy zbrodniarzowi do oczu.

— Ach! ten Varin! — twierdziła. — Nie spocznę zanim nie dostanie się w ręce kata.

Wprowadzono oskarżon[ego]. Zbliżał się skulony, z głową opuszczoną, że wydawała [się] przyrośniętą do piersi. Był [zu]pełnie odrętwiały. Nie szedł ... własnych siłach. Wleczono ... Był to rozbitek życiowy — ... man ludzki.

— Nędzniku! — zawołała M[ar]ta Challier, podchodząc do go.

I znienacka wydała okr[zyk] grozy. Zachwiała się, zakoły[sała] rękoma chwytając powietrze i [ru]nęła na ziemię, bez życia.

Człowiek wprowadzony był Jan Challier. W zabójcy po[zna]ła swego męża, którego miała [za] zabitego.

Gdy odzyskała przytomność ... przerażeniu swem myślała t[ylko] o jednem, jedno tylko obej[mo]jąc świadomością: zarządz[iła] poszukiwania, straciła męża.

W powieściach jedynie b[oha]terowie na zawołanie zdoby[wają] się na wzniosłe czyny i sł[owa]. Marta Challier w swej rozpa[czy] ogromne litości tę tylko bole[sne] i groteskowe wyrazy wyszeptał[a] zbielałemi wargami:

— Biedaku mój drogi Cz[em]żeś mnie nie uprzedził?! L. M.

SPORT

Rozgrywki zagraniczne nie wystawiły DOBREGO ŚWIADECTWA POLSKIEMU PIŁKARSTWU.

Zimny prysznic na rozpalone głowy.

...n piłkarski już kończy się, ...iemy zatem dorocznym żwy ...y zrobić przegląd naszych ...czy i niepowodzeń, aby wy...ć z tego pewne wnioski na ...łość. Zaczniemy od spotkań ...ypaństwowych.

...dzić tu wypada, że więk... naszych rozgrywek z tej ka... i w tym roku należała do ...le mówiących i nie przyno... zaszczytu polskiemu pił... spotkań z cyklu o puhar ...wo-europejski dla amato Obok naszej elity bierze ...dział faktycznie

...orzędna klasa piłkarstwa, ...ujących z nami państw. ... niebezpieczeństwa przegra... słabszemi przeciwnikami— ...resztą w piłce nie trudno, i ...arza się nieraz najlepszym ... zespołom — narażamy już poważnie nadwyrężoną opi... polskiego piłkarstwa, marnu... niepotrzebnie cenne termi... ...tkań, które dałoby się znacz...piej wykorzystać w walce z ...ami równorzędnemi, a na...órującemi nad nami. To też ... się należy, że po takiem ...adczeniu dygnitarze piłkar... niewiele mówiącem zastrze...m uzyskania zgody Związku ...ać mogli na dalszy udział ...h rozgrywkach.

... roku ubiegłym pierwsze ... ukończyliśmy z dobrym ...iem i ku ogólnemu zadowo... nie przegrywając ani jed... meczu, a uzyskując ogółem ...któw na 6 możliwych z 3-ch ...ań. Już w roku bieżącym po...ämy niestety klęskę, ulega... dwu spotkaniach na obcym ...ie. Pierwszą porażkę zadali Węgrzy, wobec 40.000 wi... którzy zebrali się nietyle ...oglądać mecz Polska —Wę... lecz zelektryzowało ich a...yjne spotkanie zawodowców ...ochami zakończone porażką ...odarzy

w stosunku 5:0,

...szcze bardziej powiększyło ...enie naszej kompromitacji. ... przegraną ponieśliśmy w ...niem spotkaniu — z Czecho...ację w Pradze, rozegranem w ... nieprzychylnych i anormal... okolicznościach. Nie uspra...wia to jednak samej poraż...ki, gdyż i gospodarze znajdowali się w niewiele lepszych warunkach. Chcieli nas za wszelką cenę pokonać, dowodzi tego najlepiej „zestaw“ drużyny, w której walczyło kilku zawodowców, o czem powinien pamiętać PZPN i wdrożyć odpowiednie kroki w tej sprawie. Nie chodzi tutaj o zmianę wyniku walkowerem, lecz o zasadniczą sprawę etyki sportowej, ściśle przestrzeganej w amatorstwie. Postępowanie związku czeskiego zasługuje na napiętnowanie, bowiem jeżeli się nie czuje na siłach, pocóż w takim razie

forsuje te rozgrywki,

nie cieszące się zresztą wielkiem zainteresowaniem ani na Węgrzech ani w Czechosłowacji?

Pomimo zwycięstwa w ogólnej klasyf. i zdobycia puharu trudno dopatrzyć się w tem poważniejszego sukcesu. Istnieje on teoretycznie ,moralnie jednak musimy wciąż uważać, że te rozgrywki nie wystawiły dobrego świadectwa

polskiemu piłkarstwu.

Nie osiągnięto zupełnie celu, jaki prawdopodobnie przyświecał organizatorom i zwolennikom tych rozgrywek. Chcieli oni niewątpliwie podnieść, poderwany mocno wskutek wyników z ostatnich lat prestiż Polski, jednak to się nie udało.

Nadzieje odzyskania straconego gruntu na terenie międzynarodowym nie łatwo będzie można zrealizować. Niewiele tutaj zdziała również wygrana ze Szwecją, którą pokonaliśmy w stosunku 3:0 w Sztokholmie, zatem na jej własnym gruncie. Nie pomoże zwycięstwo odniesione w tym samym dniu, kiedy przegraliśmy z Czechosłowacją — nad drużyną łotewską w Warszawie w wysokim stosunku 6:0, gdyż Łotysze w piłkarstwie nie odgrywają żadnej roli. Co do sukcesu w Szwecji, nie można negować jego znaczenia, ale też trudno je wyolbrzymiać. Związek szwedzki zaryzykował w tym dniu trzy spotkania, wystawiając trzy równe niemal zespoły: najsilniejszy przeciw Belgji w Brukseli, taki sam mniej więcej przeciw Polsce i słabszy — przeciw Finlandji. Żadna z tych drużyn nie zdołała pokonać swego przeciwnika, a na to liczyli Szwedzi napewno. Zwyciężali oni przecież przedtem niemal we wszystkich spotkaniach, a ostatnio pokonali Norwegję w stosunku 6:3 ,która kilka tygodni później przegrała z Niemcami w Wrocławiu tylko 1:0. Zemściło się na nich zatem lekceważenie przeciwników, a sam fakt, że my wchodziliśmy tu również w rachubę musi boleśnie dotknąć. Zadaniem naczelnych władz powinno być niedopuszczanie do podobnych wydarzeń, aby lansowano później, że zwyciężyliśmy, ale — rezerwowy zespół. Na dobitkę — jak na potwierdzenie naszej słabości — przegrywamy w parę tygodni później z.... drugą klasą czeską.

Aby na przyszłość uniknąć takich przykrych niespodzianek, należałoby się

gruntownie zastanowić,

czy nie lepiej z honorem wycofać się póki czas. Jakże bowiem łatwo można potknąć się w przyszłym roku, i przegrać. Niech zawiedzie kilku zawodników wyznaczonych do reprezentacji — o co nie trudno przy obecnym uciążliwym i aż nadto absorbującym systemie rozgrywek ligowych — a sromotna klęska gotowa: w drugorzędnej konkurencji europejskiej znajdziemy się na szarym końcu.

x:o:x

A więc dziś

spotkamy się na meczu Czerwonych.

A więc dziś na zawodach piłkarskich ŁKS rozstrzygnie się komu ma być oddany tytuł mistrza Polski. Cracovii czy Wiśle? Piszemy rozstrzygnie, bowiem od dzisiejszego wyniku w Łodzi uzależniona jest czołowa lokata w końcowej tabelce ligowej. Trudno przypuścić aby Wisła nie uporała się u siebie z Pogonią; posiadając 32 punkty będzie oczekiwała wiadomości z Łodzi: czy Czerwoni przez uzyskanie 2ch punktów mogą wyprzedzić Czarnych, ratując prestige Łodzi, której sportowcy bez względu na sympatje i przynależność klubową—domagają się i życzą zwycięstwa ŁKS-owi.

x:o:x

Decydujące spotkanie o wejście do Ligi

w Królewskiej Hucie.

Kwestja wejścia do Ligi mistrza A klasy Polski, posunęła się ostatecznie tak daleko, że o tytuł ten po wyeliminowaniu najgroźniejszego przeciwnika Legji poznańskiej i słabej drużyny wojskowej 82 p. p. Brześć n. Bugiem, walczą jeszcze AKS Król. Huta i Lechja Lwów. Kto zdobędzie tytuł, trudno ... przepowiedzieć. Istnieje jednak jeden pewnik, który może wyjaśnić sytuację i to zapewne już dzisiaj. W Król. Hucie AKS gości znaną już w poprzednich latach z finans. rozgrywek, drużynę lwowską Lechję. W razie zwycięstwa którejkolwiek drużyny, świat sportowy Polski w zwycięzcy widzi

przyszłego mistrza.

Walka dla Ślązaków nie będzie tak łatwą, mimo że odbędzie się na ich terenie. Już sam stosunek bramkowy 7:2 świadczy, że Lechja jest szczególnie w ataku groźną. Według opinji prasy sportowej Polski, Lechja znajduje się u szczytu swej formy.

x:o:x

„Historja P.Z.P.N.“

Nowe wydawnictwa sportowe.

Polski Zw. Lekkoatletyczny zamierza niebawem przystąpić do wydania dzieła p. t. „Lekka atletyka“, składającego się z trzech tomików, a mianowicie: regulaminy i statuty, zasady lekkiej atletyki, dane statystyczne i część propagandowa lekkiej atletyki.

Pol. Zw. Piłki Nożnej przystąpi do wydania książki pod tytułem „Historja PZPN“.

x:o:x

Niemcy w Krynicy.

Przygotowania do mistrzostw hokejowych.

Tegoroczny mistrz hokejowy Europy, słynna drużyna niemiecka nadesłała oficjalne zgłoszenie do mistrzostw hokejowych świata w Krynicy (1 — 8 lutego 1931 roku).

W skład reprezentacji Niemiec wchodzą m. in. dwaj fenomenalni gracze Berliner Schlittschuh-Clubu Gustaw Jaenecke i „Rudi“ (Rudolf) Ball, których szybkość, technika i

precyzyjna kombinacja

uchodzi za niedoścignioną. Na ogłoszonej niedawno przez znakomitego gracza czesk. Maleczka liście najlepszych hokei. świata Jaenecke i Ball zajmują 1-sze i trzecie miejsce.

Prasa niemiecka, omawiając mistrzostwa krynickie zapowiada, że reprezentacja Rzeszy będzie musiała stoczyć wyjątkowo zaciekłą walkę przy obronie swego tytułu mistrza Europy.

x:o:x

Ani grosza więcej na trenera!

Płomienny artykuł młodego publicysty.

...a łamach prasy stołecznej wy...ił p. Stanisław Piasecki, syn ...tnego i znanego teoretyka ...u przeciwko protegowaniu ... władze rządowe i samorządo... sportu widowiskowego, a ...kiem tego

zaniedbanie sportu,

...y przyczynia się do rozwoju ...znego młodzieży. Twiedzi on ...rsowanie sportu wyścigowego ...ażdej dziedzinie pogrąża w ...niechęci i pogardy wszystkie ...y fizyczne i moralne turysty... obozowania. Budowa repre...cyjnych stadjonów, welodro... i hypodromów dla widzów, ...wiających wyczyny garstki ...dzistów i mistrzów pożera ...ymie sumy, za które można...udować w całym kraju gęstą ...oisk jordanowskich, nie prze...onych na gapiostwo i bicie ...du, ale na frekwencję dla na... i Państwa, ćwiczeń cielesnych ...kich rzesz młodzieży. Fanfa... cześ ćklubów sportowych ...ących w rekordowaniu, za...ja dawne sympatje społe...twa dla ideowej pracy nad ...owaniem fizycznem. Ładuje... ...pita łenergji w deficytowych przedsiębiorstwach społecznych, brak go natomiast tam, gdzie przyniosłyby

stokrotną frekwencję

dla narodu i Państwa. Autor kończ yswój artykuł wezwaniem: „Ani grosza więcej z funduszów publicznych na budowę torów wyścigowych, reprezentacyjnych jezdni i stadjonów. Ani grosza więcej na eksport i import gwiazd sportowych. Ani grosza więcej na trenerów dla rekordzistów i mistrzów Państwo i społeczeństwo w krzewieniu sportów widowiskowo-rekordowych niema żadnego interesu, przeciwnie powinno im przeciwdziałać,

jako złu społecznemu“.

Wezwanie to wywołało żywą replikę ze strony pułk. Kilińskiego, dyrektora Państwowego Urzędu wychowania fizycznego w Warszawie.

Świat lekarski wita z uznaniem rozważne te słowa młodego publicysty warszawskiego, czas bowiem aby sportowy świat lekarski z rekordowaniem wszczął zdecydowaną a zasadniczą walkę — a sport wprowadził na właściwe tory.

x:o:x

Światowe igrzyska kobiece

odbędą się w Japonji.

...pońskie lekkoatletki, które o...j wróciły do Ojczyzny, po ...u sukcesach, jakie odniosły ...ężniach Europy, zostały przy... z niezwykłemi honorami. W ...owie z dziennikarzami, kie...ik ekspedycji japońskiej dr. ...shita oświadczył, że jest w zu...ełni zadowolony z wyczynów swej reprezentacji.

Ma on wrażenie, że IV igrzyska kobiece przeprowadzi Anglja, jednak już dziś poczynił starania, by V igrzyska kobiece świata organizowała Japonja. Do tego czasu jest rzeczą możliwą, że japońska lekkoatletyka kobieca, poczyni takie postępy, by na przeprowadzenie tak ważnej imprezy zasłużyć.

xox

Leworęcy tennisiści w Ameryce.

Tegoroczny mistrz.

Tegoroczny mistrz Stanów Zj w tennisie, John Deg, jest

graczem leworękim.

Jest on piątym z kolei mistrzem Stanów Zjednoczonych, w okresie ostatnich 33 lat, licząc od roku 1893.

Ten stosunek leworękich graczy do praworękich jest w tennisie nienormalnie wysoki w porównaniu z mańkutami w innych dziedzinach życia i wskazuje, być może, na fakt że gra leworękich jest specjalnie niebezpieczna i trudna dla partnerów.

o

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Poniedziałek.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.15 Muzyka gramof.
13.15—13.20 Program dzienny i repertuar teatrów i kin.
15.50 Lekcja francuskiego.
16.15—16.45 Aud. dla dzieci i młodzieży.
16.45 Płyty gramof.
17.15—17.40 Odczyt.
17.45 Muzyka lekk.
18.45—19.10 Rozmaitości.
19.10—19.25 Kom. Izby Handlowej, program na dzień nast.
19.25 Płyty gramof.
19.35 Pras. dziennik radj.
19.55—20.00 Płyty gramof.
20.00—20.15 „Wśród książek“.
20.15 Pogad. muz.
20.30—22.00 Koncert międzynarod. z Belgradu.
22.00 Feljeton.
22.15 Płyty gramof.
22.50—24.00 Kom. i muzyka taneczna.

Katowice, poniedziałek 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj.
11.58—12.10 Sygnał czasu, program na dzień bież.
12.10—13.10 Koncert gramof.
13.10 Komu. meteorol.
15.00 Kom. gospodarczy.
15.20—15.35 Komunikaty.
15.35 Przegląd komunik.
15.50 Lekcja francuskiego.
16.15—16.45 Aud. dla dzieci.
16.45—17.15 Koncert gramof.
17.15—17.40 Odczyt.
17.40 Kom. Tow. Czytelni Ludow.
17.45—18.45 Muzyka lekka.
18.45 Codz. odcinek powieściowy
19.00—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.35 Wł. Włosik: „Ogrodnik śląski“.
19.35 Pras. dziennik radj.
19.55—20.00 Kom. Strażactwa Śl.
20.00 „Wśród książek“.
20.15—20.30 Pogad. muz.
20.30—22.00 Koncert międzynarodowy z Belgradu.
22.00—22.15 Feljeton.
22.15 Koncert gramof.
22.50—23.00 Kom. meteorol. program na dzień nast.
23.00—23.30 Odczyt.
23.30—24.00 Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, poniedziałek. 1634,9 m.

14.30—14.55 Gazetka dziecięca.
15.00—15.25 Program dla młodzieży
15.40—16.00 Francuski dla początk.
16.30—17.30 Koncert.
17.30—17.55 Dr. F. Hamel.: „Motety na chór i śpiew solowy“.
18.25—19.00 Prof Saltschick: „Faust Goethego“.
19.00—19.25 Angielski dla początk.
20.00—20.30 Prof E. Weninger: „Nasza młodzież spółczesna“.
20.30 Koncert.
21.00 Koncert międzynarodowy z Belgradu. Nast. muzyka taneczna.

x:o:x

„Simba, król puszczy“

na ekranie kina: „Luny“.

„Simba, król puszczy“ należy do filmów podniosłych, ryjących się głęboko w pamięci widzów ostrzem potężnego wrażenia, może dlatego, że zlekka dotykają terenu owej, powołanej do życia przez filmę, krainy wszelkich możliwości. Film ani na chwilę nie zatraca idealnej linji konsekwencji i logiki...

Konstrukcja obrazu „Simba, król puszczy“ frapuje przedewszystkiem swą nadzwyczajną niepowszedniością, a niezwykłość sytuacji idzie w parze z realistycznem potraktowaniem szeregu fragmentów.

Co do wykonawców ról głównych, to Martina i Osy Johnson posiadają

bardzo ciekawą mimikę.

Muzyczna strona widowiska najzupełniej stoi na wysokości zadania.

x:o:x

Przyjemny pobyt u życiodajnych źródeł.

Sezon zimowy w Truskawcu.

Znakomite wyniki dotychczasowych sezonów zimowych w tem uroczem uzdrowisku podkarpackiem dały asumpt Zarządowi zdroju do poczynienia przed nadchodzącym sezonem zimowym — **który trwać będzie jak zwykle od 1 grudnia do 1 marca — szeregu ulepszeń.** Łazienki główne zostały rozbudowane dla celów sezonu zimowego w ten sposób, iż czynnych będzie w roku bieżącym 50 kabin — przy każdej osobna leżalnia — centralnie ogrzanych — należycie wentylowanych i dających temsamem pełną gwarancję skuteczności kuracji. Pijalnia wód mineralnych ze słynną „Naftusią“ na czele w osobnym budynku, również centralnie ogrzanym — ułatwia niezmiernie — ze względu na swoje bliskie położenie przy łazienkach jeden z koniecznych punktów kuracji, jakim jest picie życiodajnych zdrojów truskawieckich Szereg zapowiedzianych interesujących imprez sportowych, jako to raidów automobilowych, popisów choreograficznych na torze łyżwiarskim — zawodów narciarskich etc. a także możność udziału w pięknych polowaniach gremjalnych, urządzanych przez Zarząd, zapewnia Kuracjuszom

przyjemny pobyt.

Znakomita restauracja zakładowa, klub towarzyski, dancingi, kino, imprezy teatralne, koncerty dopełnią całości. Zarząd uzdrowiska dołożył wszelkich starań w kierunku utrzymania bezpośredniej komunikacji ze wszystkiemi ośrodkami Polski. Biorąc pod uwagę dzisiejsze ciężkie stosunki gospodarcze Dyrekcja zdroju przeprowadziła również możliwą redukcję cen, by tem samem dać możność taniego pobytu w Truskawcu.

:o:

Przy niedostatecznej funkcji przewodu pokarmowego, katarze żołądka i kiszek, opuchlinie i stanach zapaln... kiszki grubej, skłonności do zapalenia ślepej kiszki, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa“ szybko usuwa objawy zastoinowe i bóle w podbrzuszu.

xox

„Wieczny płomień“

na ekranie kina: „Casino“.

Od czasu do czasu kino pokazuje, w zbliżeniach, daleki świat antypodów: poznaliśmy więc wyspy Hawajskie w „Egzotycznej kochance“, Fahiti w „Poganinie“ i t. d. Teraz poznajemy

Nową Zelandję,

w oryginalnym filmie dźwiękowym, nakręconym na miejscu przy pomocy krajowców Maorisów, dzięki czemu można było odtworzyć na ekranie widoki, typy, obyczaje, pieśni i tańce nowozelandzkie. Są to rzeczy nowe i ciekawe. Widok wulkanu, spowitego wiecznemi oparami, z kraterem, w którym wre płynna lawa, wrzące źródła, gdzie krajowcy gotują ziemniaki, twarze i postaci Maorisów, silnych, rosłych, o typie malajsko - japońskim, ich dziwaczne hieratyczne pląsy, a zwłaszcza ich pieśni chóralne bardzo melodyjne i piękne, rozłożone na głosy — to wszystko sprawia silne

niezwykłe wrażenie...

Twórcy tego pięknego obrazu nie poprzestali na pokazach fliklorystycznych, lecz podniecili ciekawość widzów romantyczną intrygą, gdzie główną rolę gra miejscowa, nowozelandzka piękność, o którą ubiegają się młodzi wodzowie dwóch wrogich szczepów. Poezja i groteska, piękno i brzydota, pierwotna dzikość i uprzejme maniery — tworzą dziwaczną mozaikę, ożywioną rytmem nie mniej dziwacznych, oszałamiających tańców i pieśni.

:x:

„W szponach djablicy“

na ekranie kina: „Palace“.

Część pierwszą programu wypełnia zajmujący dramat pod tyt.: „W szponach djablicy“ z Jenny Jugo w roli głównej.

Tempo fimu porywa. Błyskawiczne następujące po sobe sceny rozsnuwają, zawązaną, frapującą intrygę, zobrazowaną w awanturach, pozbawionych psychologizmu.

Rzeczą jednak najbardziej godną uwagi jest gra aktorów, którą należałoby nazwać rewelacyjną. Szczególnie gra Jenny Jugo i Enrica Bentera odsłania środki ekspresji filmowej.

Jenny Jugo jeszcze przed kilku laty zdobyła sobie w Łodzi licznych wielbicieli, którzy do dzisiaj pozostali jej wierni. Jest jedną z najładniejszych aktorek filmowych.

Nowy „gwiazdor“ Enrico Benter jest

miłą niespodzianką

dla płci pięknej.

Drugą część programu uzupełnia sensacyjna komedja pod tyt. „Warjat na wolności“ która wprowadza widzów w szampański humor, zmusza wprost do płaczu i nadmiaru wesołości.

Obecny program „Palace'u“ polecamy wszystkim zwolennikom dobrych filmów.

Skrzynka do listów.

Kwiatki opieki lekarskiej w Pabjanicach.

Szanowny Panie Redaktorze!

W Pabjanicach szczególną opiekę mają członkowie Kasy Chorych. Jeżeli tylko ktoś zwraca się do lekarza o pomoc dla chorego, zaraz na wstępie usłyszy, czy chory należy do Kasy Chorych w wypadku twierdzącym — otrzyma odpowiedź: „Za godzinę będę“

Gorzej przedstawia się pomoc lekarska dla chorego nienależącego do Kasy Chorych.

Dnia 19 listopada 1930 r. zachorowałem nagle, ponieważ choroba wystąpiła ostro, żona moja zwróciła się o pomoc do dr. Ejchlera, który zapytał czy chory należy do Kasy Chorych, a gdy otrzymał odpowiedź, że chory jest osobą wojskową, dr. Ej. nie przyjął wizyty, a skierował żonę do lekarza miejskiego dr. Grzegorzewskiego.

D-ra Grz. zastała żona w lokalu Czerwonego Krzyża i prosiła o możliwie jaknajszybszą pomoc nadmieniając, że chory ma gorączkę 39,2.

Dr. Grz. oświadczył, że zgłosi się do chorego w ciągu 30 — 40 minut. W trakcie tego dr. Ej. zwrócił się do dr. Grz z następującem powiedzeniem:

— „Nic pilnego to kwas rządowy“ przystąpmy do posiedzenia.

Ponieważ dr. Grz. w ciągu 2-ch godzin nie przyszedł, żona po raz drugi udała się do niego. Dr. Grz. odmówił wcześniejszego złożenia wizyty, aż po ukończeniu posiedzenia.

Natomiast dr. Ej. zwrócił żonie uwagę, jak mogła wejść na salę i wobec wszystkich zebranych zwracać uwagę, że w przeciągu 2-ch godzin dr. Grz. nie przyszedł z pomocą choremu

Z powodu oświadczenia dr. Grz., że przyjdzie dopiero po odbytem posiedzeniu, żona zmuszona była wezwać trzeciego lekarza.

Pytam dr. Ej. co to jest „kwas rządowy“ i czy mam prawo korzystania z pomocy lekarskiej?

Z poważaniem
Kazimierz Nowicki,
Ul. 11 Listopada 83.

Podatek za... używanie powietrza

Mądra odpowiedź cesarza.

Podatek od nieżonatych nie jest wcale tak oryginalnym wynalazkiem, jakby się to niektórym wydawało.

Król Fryderyk Wilhelm I, właściwy założyciel potęgi pruskiej wprowadził t. zw.

podatek od dziewic.

Podatek ten płaciła każda dziewczyna ponad 20 lat w wysokości 1 talara rocznie i to tak długo, aż się jej nie udało złapać męża.

Królowi zależało na podniesieniu liczby małżeństw i urodzin, a sposób okazał się niezawodny, ponieważ król utrafił w najsłabszą stronę swoich poddanych, w sakiewki.

W południowo-europejskich państwach istnieje jeszcze do dzisiejszego dnia podatek od

ilości okien.

Pitt młodszy wprowadził go również do Anglji. Obywatele konstytucyjnej Anglji nie przebaczyli mu tego kroku, który zabardzo wkraczał w ich prawa osobiste.

Zamurowali wszystkie okna, które nie były konieczne potrzebne i poumieszczali na nich napisy: „Pitta dzieła zebrane, t. 1, 2, 3, 4, 5 i t. d.".

Szczęśliwe te czasy znały jeszcze jeden oryginalny stały podatek, mianowicie od peruk, opłacany corocznie w stosunku procentowym od ich wartości. Podatek ten miał nawet często charakter cła ochronnego, jak to było np. w Prusach.

Zwyczajny mieszczuch, który nosił perukę krajową, płacił tylko

5 proc. podatku,

zaś elegant, noszący perukę francuską musiał płacić corocznie podatek w wysokości 25 procent jej wartości.

W starożytnym Rzymie był przez pewien czas podatek od

oddychania.

Uzasadniony był ten dziwaczny podatek tem, że cesarz jest jako pan świata, także właścicielem atmosfery, wobec tego każdy obywatel powinien mu płacić za używanie powietrza.

Najoryginalniejszym atoli podatkiem był wprowadzony przez cesarza rzymskiego Wespazjana podatek — klozetowy. Kiedy mu wytworny synalek, — późniejszy cesarz Tytus ,robił wyrzuty, że czerpie dochody z tak brzydkiego źródła, odpowiedział Wespazjan słowami, które przeszły do potomności: non olet. — nie czuć ich (pieniędzy).

25 miljonów szczurów

padło na ulicach Londynu.

Świat zwierzęcy w walce z człowiekiem, wysyła do boju swoich najmniejszych przedstawicieli, którzy rozmnażają się z zastraszającą szybkością.

Znany nam dobrze szczur jest jednym z największych szkodników gospodarstwa [...] nego i miejskiego, gdzie spotykamy go w kanałach podmiejskich, piwnicach, składach i t. d.

Ilości szczurów w miastach są ogromne. W Londynie sza[...] ją ich liczbę na około 50 miljonów, a szkody, które szczury wyrządzają corocznie w Anglji wynoszą przeszło

600 miljonów zł. rocznie

Dlatego też wielkie mia[sta] wydają formalne wojny szczurom, a w Anglji ministerstwo [...] nictwa powołało do życia spe[...] cjalny oddział dla zwalczania szczurów.

Pomijając już takie środki jak stosowane niedawno w [...] dzi trutki, rozrzucane w pobliżu szczurzych nor, stosuje [się] najnowsze zdobycze techniki wojennej w walce z tym niebezpiecznym gryzoniem. Broń [...] na, najbardziej pomysłowe [...] gazy trujące, a nawet tak [...] walerskie" sposoby polowania jak przy pomocy specjalnie [...] tresowanych foksterjerów, wszystko to stoi na usługach człowieka w walce ze szczurami. W wielkich miastach portowych poddaje się wszystkie po[...] ne okręty

najściślejszemu wygazowaniu

Tydzień walki ze szczurami [w] Londynie położył około 25 [mil]jonów trupów szczurzych.

Cóż jednak znaczy [...] faktu, że para szczurów wy[...] w ciągu roku 860 potomków. Dlatego człowiek musi jak [...] energiczniej prowadzić walkę z tą niesłychaną plagą wie[...] miast i obszarów rolnych, [...] gą, która powoduje niszcz[enie] ogromnego kapitału społecznego.

Niema starości...



Wiek dwudziesty przesunął starości granicę, poznikały gdzieś babcie, wszędzie młodolice!...

Kobieta pół wiekowa ma twarz jak dziewczynka, Vivat kosmetyka Puder, róż i szminka. Rom.

Szum w uszach

umysłowo przepracowanych ludzi.

Za szumy podmiotowe uważa medycyna wszelkie wrażenia słuchowe, wywołane skutkiem dźwięku, powstające poza organizmem. Ogólnie przyjmujemy, że szum ten powstaje z powodu

rożmaitych schorzeń,

toczących się w uszach. Pogląd ten znajduje tylko do pewnego stopnia potwierdzenie, według bowiem statystyki d-ra Bezoldta opartej na 12.000 chorych, okazało się, że w przypadkach szumu w uszach stwierdzono choroby uszu zaledwie u 2.6 procent pacjentów. Szum w uszach powodować mogą zmiany zewnętrzne w przewodzie słuchowym, woszczek, koreczki z naskórka, następnie ciała obce, wreszcie wyprvski i czyraki.— Czasami pozostaje szum w uszach w związku z chorobami serca i naczyń krwionośnych u osobników

umysłowo przepracowanych

lub też u neurasteników. Jakkolwiek szum w uszach jest przeważnie zjawiskiem mało poważnem, to jednakowoż spaw tych nie należy zaniedbywać, ale zwrócić się należy w spawach tych do lekarza celem stwierdzenia istotnej przyczyny tych nieprzyjemnych objawów.

Uzasadniony sceptycyzm.

WIAROGODNOŚĆ ZEZNAŃ ŚWIADKÓW.

Ciekawe eksperymenty amerykańskie.

Sceptycyzm co do ścisłości zeznań świadków w sądzie jest równie dawny, jak samo prawo. W związku z różnicą zdań w tej dziedzinie utworzyła się specjalna nauka, t. zw. psychologja kryminalna, której orzeczenia dostarczyć mają sędziom wskazówek przy ocenie zeznań świadków. Kilka eksperymentów, dokonanych w tym zakresie przez rzeczoznawców, oświetlają to zagadnienie w sposób specjalny.

Do osób, najczęściej stykających się z przestępcami, należą z konieczności policjanci przy wykonywaniu swych zawodowych czynności i często też zostają zmuszeni do składania swego świadectwa o fakcie.

Niedawno prowadzono siedmnastu kandydatów na policjantów przez spokojne przedmieście Chicago pod dozorem oficera szkoły policyjnej. Był jasny dzień i na przyjmowanie zjawisk zewnętrznych stąd wpłynąć nie mogły żadne przeszkody w rodzaju deszczu, mgły lub t. p. objawów atmosferycznych. Gdy oddział policji znalazł się w przybliżeniu o piętnaście metrów od skrzyżowania ulic

..rozległ się strzał,

a zaraz po nim wołanie o pomoc. Uczniowie szkoły policyjnej rzucili się na ratunek; zanim jeszcze dobiegli do poprzecznej ulicy, rozległy się dwa strzały i ponowne wołanie o pomoc. Gdy pierwsi policjanci znaleźli się za węgłem ulicy, ujrzeli o dwadzieścia metrów od siebie leżące na jezdni ciało mężczyzny, a na jakie dwanaście metrów od niego uciekającego człowieka z rewolwerem w ręce.

Dopiero po zbliżeniu się pierwszych policjantów do rzekomej „ofiary", okazało się, że rzecz cała zainscenizowana była przez szkołę policyjną dla zbadania uwagi uczniów. Po powrocie do szkoły nakazano im piśmienny opis zdarzenia, który wykazał, że:

11 uczniów słyszało tylko jeden strzał,

4 uczniów — tylko dwa strzały,

1 uczeń — tylko słyszał wszystkie trzy strzały,

1 uczeń słyszał sześciokrotną salwę z pistoletu automatycznego.

Co do dalszych spostrzeżeń jest ciekawe, że siedmiu uczniów utrzymywało, iż morderca stał jeszcze przy zabitym, gdy oni skręcili za róg ulicy, a naogół tylko sześciu widziało, że znajdował się już blisko dwanaście metrów od swej rzekomej ofiary.

Tym razem poddani eksperymentowi uczniowie szkoły policyjnej mniemali, że chodzi

o rzeczywistą zbrodnię.

W innym wypadku dokonano próby na starszych policjantach, poinformowawszy ich poprzednio, że chodzi tylko o egzamin:

Położono manekin wielkości naturalnej na jezdni i poproszono policjantów o dokładne uświadomienie sobie wszystkich szczegółów obrazu. Po tygodniu sprowadzono policjantów na to samo miejsce, przywieziono także te samą lalkę i poproszono ich o położenie sztucznego człowieka na jezdni. w tej samej pozycji, w jakiej leżał przed tygodniem. Okazało się, że nikt z egzaminowanych uczynić tego nie zdołał i nie pamiętał dokładnego położenia rąk, nógi i głowy lalki. Najważniejszą jednak rzeczą było, że żaden z badanych nie pamiętał szczegółu, iż „sztuczny człowiek" pierwszego dnia

obryzgany był krwią,

a przy drugim eksperymencie nie nosił żadnych śladów na sobie.

Blisko dwa lata temu kryminalny psycholog Myers w Filadelfji zaprosił szereg adwokatów, sędziów i innych wyższych urzędników kryminalnych do swego domu i oznajmił im, że dokona na nich eksperymentu dla dowiedzenia im nieścisłości zeznań świadków.

W tym celu w jednym z salonów domu urządzono scenkę, wyobrażającą gabinet męski. Rozegrało się na niej, co następuje:

Na fotelu przy biurku siedział p. A., trzymając w ręce pudełko skórzane, jakiego używają jubilerzy do naszyjników. Przez drzwi z prawej strony sceny wszedł służący, oznajmiając przyjście p. B. i pani C. P. A. poduiósł się na spotkanie gości i wszyscy troje zajęli miejsca przy stole na środku pokoju do chwili, gdy gospodarz domu poprosił ich o obejrzenie obrazu, wiszącego nad biurkiem. Przez chwilę wszyscy troje stanęli tak, że widzom zakryli widok biurka. Następnie po dalszych kilku minutach goście pożegnali się i p. A. odprowadził ich przez drzwi z prawej strony sceny. W międzyczasie przez drzwi z lewej strony wszedł służący z szklanką mleka do pustego gabinetu i postawił ją na biurku. W następnym momencie do gabinetu wszedł p. A., a służący wyszedł. P. A. ponownie zasiadł przy biurku, rozejrzał się po niem i zawołał:

„Okrodziono mnie!"

Gdzie jest pudełko z biżuterją?

Na tem skończyła się nieskomplikowana inscenizacja krótkiej sztuki.

Po jej ukończeniu Myers prosił obecnych o piśmienne stwierdzenie sprawcy kradzieży. Połowa gości była zdania, że pudełko ukradł służący. Jedni zapewniali także, że uczynił to w chwili, gdy meldował gości, choć w rzeczywistości nie zbliżył się wówczas do biurka, drudzy utrzymywali, że popełnił kradzież w momencie gdy stawiał mleko na biurku.

Druga połowa widzów składała winę na jednego z gości. Byli tacy, co zapewniali, że pani C. włożyła pudełko do torebki, gdyż widzieli wyraźnie, jak ją otwierała.

W rzeczywistości jednak było inaczej:

Pani C. istotnie otwierała torebkę, by przejrzeć się w lusterku. Żadna z osób obwinionych kradzieży nie popełniła. Poprostu p. A. sam schował pudełko do szuflady biurka, gdy zameldowano mu gości. Szuflada była widoczna dla wszystkich, lecz nikt tego nie zauważył.

Inne próby dowiodły, że zaledwie jedna dziesiąta osób zdaje sobie sprawę z istotnego biegu zdarzeń.

Konkluzję z tych faktów pozostawia się osobom uprawnionym, fachowym i miarodajnym.

Co nas po pracy rozwesela

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — w poł. występ [...] ru Dana; po poł. Kawaler [...] wiecz. Noc listopadowa i W[...] wianka.

Teatr Kameralny: — po poł. i [...] Fotel 47.

Teatr Popularny: — w poł. Kr[...] Śnieżka i 7 karłów; po poł. W[...] wianka; wiecz. Proboszcz [...] bogaczy.

Teatr Popularny (w sali Geyera) w poł. Zaczarowana królewna, po poł. i wieczorem Krzyżacy.

Helenów: — Zwierzyniec.

Apollo: — Pierwsza miłość Ko[...] ki.

Dobry Wieczór: — Z ust do ust.

Bajka: — Czterech djabłów.

Casino: — I Wieczny płomień [...] Trzech chrzestnych ojców.

Corso: — I Królewski jeźdźiec [...] Bagażony Nr. 13.

Capitol: — Senor Americano.

Czary: — Express szkocki.

Luna: — Simba król puszczy.

Grand-Kino: — Król żebraków.

Kameleon:—Szukasz szczęścia na chwilę.

Mimoza: — Arka Noego.

Odeon: — Pierwsza miłość Ko[...] ki.

Oświatowy: — Dla dorosł. J[...] Halofernes. Dla młodz. Chi[...] Flandrji.

Palace: — I. W szponach [...] II. Warjat na wolności.

Przedwiośnie: — Katarzyna I.

Resursa: — Gwiaździsta eskadra.

Splendid: — Neapol, śpiewające [mia]sto.

Wodewil: — Ja chcę na płótno.

Zachęta: — Ciernie losu.

WINSZUJEMY.

Jutro: Natalji.
Wschód słońca 7.19.
Zachód — 3.28.
Długość dnia 8.07.
Ubyło dnia 8.25.
Tydzień 48.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.